Przymus powtarzania i mechanizmy obrony przed widzialnością w ujęciu Johna Steinera

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł analizuje fenomen przymusu powtarzania, interpretując go nie jako irracjonalne dążenie do bólu, lecz jako konserwatyzm organizacji psychicznej. W ujęciu Johna Steinera pacjenci wybierają znane cierpienie, ponieważ jest ono przewidywalne i kontrolowane, w przeciwieństwie do niepewności towarzyszącej nowym, pozytywnym doświadczeniom. Autor zestawia perspektywę psychoanalityczną z nowoczesnymi teoriami uczenia się (reinforcement learning) oraz modelami lęku przed niepewnością. Wskazuje, że mechanizmy obronne i tzw. schronienie psychiczne służą redukcji napięcia w krótkim terminie, mimo długofalowych strat. Przymus powtarzania jawi się zatem jako strategia ochrony przed ryzykiem zależności i utraty dotychczasowej struktury self, gdzie epistemiczna przewaga znanej katastrofy wygrywa z nieznanym dobrem.

The article analyzes the phenomenon of repetition compulsion, interpreting it not as an irrational drive toward pain, but as a conservatism of psychic organization. In John Steiner's view, patients choose known suffering because it is predictable and controlled, unlike the uncertainty accompanying new, positive experiences. The author juxtaposes the psychoanalytic perspective with modern learning theories (reinforcement learning) and models of intolerance of uncertainty. It is pointed out that defense mechanisms and so-called psychological refuge serve to reduce tension in the short term, despite long-term losses. Repetition compulsion thus appears as a strategy for protection against the risk of dependency and the loss of the existing structure of the self, where the epistemic advantage of a known catastrophe outweighs an unknown good.

Artykuł analizuje paradoksalną naturę ludzkiego oporu przed zmianą, koncentrując się na mechanizmach przymusu powtarzania oraz strategii wywoływania skandalu. Autor stawia tezę, że uporczywe powracanie do destrukcyjnych relacji i sabotowanie sukcesów nie wynikają z irracjonalnego dążenia do bólu, lecz są formą konserwatyzmu psychicznego – wyborem „znanego cierpienia", które daje poczucie kontroli i bezpieczeństwa w przeciwieństwie do nieprzewidywalności dobra. W tekście wykazano, że zawiść oraz prowokacja służą jako tarcze chroniące podmiot przed lękiem związanym z zależnością, wdzięcznością i widzialnością. Skandal jest tu rozumiany jako wyrafinowana technika zarządzania spojrzeniem drugiego człowieka: poprzez szokowanie otoczenia, podmiot steruje uwagą obserwatora, ukrywając swoją bezbronność za maską agresora lub cynika. Całość prowadzi do wniosku, że przełamanie tych schematów wymaga nie tyle intelektualnej interpretacji, co nowego doświadczenia relacyjnego, które pozwoli pacjentowi opłakać dawną tożsamość i zaryzykować bycie poznanym bez konieczności niszczenia łącznika z drugim człowiekiem.

SŁOWA KLUCZOWE

przymus powtarzania | mechanizmy obrony przed widzialnością | John Steiner | schronienie psychiczne | zawiść w psychoanalizie | niszczenie twórczego łącznika | creative link | odrzucenie receptywności | przeciwprzeniesienie | predictive processing | reinforcement learning w psychologii | dewaluacja daru | lęk przed zależnością | skandal jako strategia ochrony | organizacja narcystyczna

Przymus powtarzania jako wybór znanego cierpienia

Przymus powtarzania, zawiść i niszczenie tego, co nowe. Żałoba pozwala uznać stratę, lecz samo jej rozpoznanie nie gwarantuje trwałej zmiany. Człowiek może dostrzec własny mechanizm, zrozumieć jego genezę i przyznać, że dana relacja była destrukcyjna, by następnie z zadziwiającą regularnością odtworzyć niemal identyczną konfigurację. Pacjent opuszcza związek z dominującym partnerem tylko po to, by wybrać kolejnego; wielokrotnie doprowadza do zerwania relacji w momencie, gdy zaczyna ona przynosić bezpieczeństwo; powtarza konflikty z przełożonymi lub niszczy sukces zawodowy tuż po jego osiągnięciu. W terapii może przez miesiące pracować nad zdolnością

przyjmowania pomocy, by w chwili realnej poprawy zdevaluować terapeutę i wycofać się z procesu. Właśnie tę sprzeczność — powracanie do tego, co przynosi cierpienie mimo świadomości jego skutków — Freud próbował uchwycić pojęciem przymusu powtarzania.

Problem ten był dla klasycznej psychoanalizy wyjątkowo trudny, gdyż podważał prosty model psychiki kierującej się zasadą przyjemności. Jeśli organizm dąży do redukcji napięcia i poszukuje przyjemności, dlaczego ponawia zachowania prowadzące do cierpienia? Freud w pracy „Poza zasadą przyjemności" z 1920 roku próbował odpowiedzieć na ten paradoks, osadzając przymus powtarzania w znacznie szerszej, spekulatywnej teorii popędu śmierci.

W późniejszej tradycji kleinowskiej problematykę tę rozwijano poprzez analizę destrukcyjności skierowanej przeciw dobrym obiektom, zawiść oraz atakowanie powstających więzi. Steiner dziedziczy tę perspektywę, lecz umieszcza powtarzanie przede wszystkim w kontekście schronienia psychicznego, w którym stagnacja okazuje się bezpieczniejsza niż zmiana. Takie przesunięcie pozwala sformułować problem mniej metafizycznie: człowiek nie musi „pragnąć cierpienia" w dosłownym sensie. Może natomiast preferować system, w którym ból jest znany, przewidywalny i kontrolowany, nad systemem niosącym możliwość dobra, ale wymagającym ryzyka zależności, niewiedzy i utraty dotychczasowej organizacji self. W tym ujęciu przymus powtarzania nie jest irracjonalnym umiłowaniem bólu, lecz konserwatyzmem organizacji psychicznej. Stara katastrofa ma mapę. Nowe dobro jej nie posiada.

Ta intuicja tworzy interesujący punkt styku między psychoanalizą a współczesnymi teoriami uczenia. Badania nad unikaniem pokazują, że pewne zachowania utrzymują się mimo długoterminowych strat, ponieważ w krótkim terminie redukują lęk lub prawdopodobieństwo kontaktu z zagrożeniem. W modelach uczenia przez wzmocnienie (reinforcement learning) unikanie zostaje utrwalone dzięki natychmiastowej uldze: brak konfrontacji z sytuacją obniża napięcie, co stanowi funkcjonalne wzmocnienie zachowania. Modele podejścia-unikania wskazują, że osoby odczuwające silniejszy lęk częściej rezygnują z opcji kojarzonych z karą, nawet jeśli prowadzi to do niższej całkowitej nagrody.

Nie oznacza to oczywiście, że psychoanalityczny przymus powtarzania jest tożsamy z warunkowaniem instrumentalnym. Steiner opisuje złożone relacje z obiektami, fantazje, identyfikacje, wstyd czy organizacje narcystyczne, podczas gdy modele reinforcement learning formalizują reguły uczenia w oparciu o nagrody, kary i przewidywania.

Znane cierpienie jako bezpieczniejsza alternatywa dla nieprzewidywalności

Warto jednak wskazać na funkcjonalną analogię: zachowanie długoterminowo destrukcyjne może być lokalnie opłacalne, jeśli natychmiast eliminuje doświadczenie bardziej zagrażające. Pacjent niszczący bliskość traci relację, ale odzyskuje niezależność od cudzej decyzji. Człowiek sabotujący sukces traci osiągnięcie, lecz przestaje być wystawiony na ocenę. Osoba wycofująca się z terapii traci źródło pomocy, ale unika doświadczania wdzięczności, zależności i lęku przed przyszłym porzuceniem.

Współczesna literatura nad lękiem kładzie szczególny nacisk na rolę niepewności. Niektóre modele sugerują, by ujmować patologiczny lęk nie tylko jako przesadnego oczekiwania zagrożenia, lecz jako zaburzenie uczenia się w warunkach niepewności – stan, w którym unikanie ogranicza możliwość pozyskania nowych informacji, które mogłyby skorygować wcześniejsze przewidywania. Człowiek chroni się przed zdarzeniem, którego się boi, ale właśnie przez tę ochronę nie dowiaduje się, czy rzeczywiście byłoby ono niebezpieczne. Stabilność modelu świata zostaje okupiona ograniczeniem uczenia. Mechanizm ten ma kluczowe znaczenie dla teorii Steinera: schronienie psychiczne również redukuje niepewność, pozwalając pozostać w systemie, którego reguły są znane, choć bolesne. Można zatem postawić ostrożną interdyscyplinarną hipotezę: przymus powtarzania jest w wielu przypadkach powtarzaniem nie dlatego, że przeszłość przyciąga, lecz dlatego, że przyszłość jest zbyt mało przewidywalna. Znane cierpienie posiada epistemiczną przewagę nad nieznanym dobrem.

Człowiek wie, jak zachowywać się wobec krytycznego rodzica, przemocowego partnera czy pogardliwego przełożonego, ponieważ taki układ odpowiada mapie relacyjnej budowanej przez dziesięciolecia. Znacznie trudniej może mu być z partnerem stabilnym, który nie dostarcza przewidywalnego konfliktu. Brak zagrożenia nie jest automatycznie odczuwany jako bezpieczeństwo. Czasem jest odczuwany jako brak mapy.

W języku predictive processing problem ten można przedstawić jako napięcie między aktualizacją modelu a dążeniem do jego stabilności. Teorie predykcyjnego przetwarzania zakładają, w ogólnym ujęciu, że organizm nieustannie konfrontuje oczekiwania z napływającymi danymi i na tej podstawie aktualizuje modele świata. W psychopatologii rozważa się możliwość, że utrwalone modele organizują zarówno interpretację informacji, jak i działania podejmowane po to, by uczynić otoczenie zgodnym z przewidywaniami. Należy zachować tu metodologiczną skromność: nie istnieje prosty neuronalny odpowiednik „schronienia psychicznego”. Analogia ta jest jednak wartościowa, gdyż pokazuje, jak oczekiwanie potrafi samo tworzyć warunki własnego potwierdzenia. Pacjent przekonany, że bliskość kończy się upokorzeniem, zaczyna traktować

neutralne zachowanie partnera jako sygnał pogardy; staje się defensywny, prowokuje konflikt i spotyka się z irytacją, co w jego oczach stanowi dowód: „wiedziałem, że ludzie są wrodzy". Nie jest to wyłącznie błąd poznawczy, gdyż cały układ angażuje emocje, ciało i reakcje drugiej strony. Model rzeczywistości zostaje potwierdzony przez relację, którą sam pomógł stworzyć.

Zawiść jako mechanizm niszczenia twórczego łącznika

Powtarzanie nie jest zatem jedynie pamięcią przeszłości, lecz produkcją teraźniejszości na jej obraz i podobieństwo. Psychoanaliza opisuje ten proces poprzez przeniesienie i enactment. Freudowska rewolucja techniczna polegała właśnie na odkryciu, że pacjent nie tylko przypomina sobie historię, ale odtwarza ją w relacji terapeutycznej.

Klein poszerzyła to ujęcie, traktując przeniesienie jako ujawnianie aktualnej „sytuacji całkowitej" świata wewnętrznego; tradycja postkleinowska bada dodatkowo presję wywieraną na analityka, by zaczął zachowywać się zgodnie z rolą przewidzianą w tej sytuacji. Materiał źródłowy ukazuje ewolucję myśli od Freuda i Klein ku teorii identyfikacji projekcyjnej, enactmentu oraz patologicznych organizacji blokujących zmianę. Należy tu jednak odróżnić powtarzanie od zwykłego nawyku. Człowiek może powtarzać zachowanie, ponieważ jest ono wyuczone i automatyczne, z braku alternatywnych strategii, pod wpływem impulsu, bodźca warunkowego lub w poszukiwaniu natychmiastowej ulgi kosztem odległej korzyści. Konstrukt psychoanalityczny jest bardziej specyficzny – dotyczy powtarzania znaczenia relacyjnego. Partnerzy, miejsca pracy czy wydarzenia mogą być różne, lecz struktura pozostaje ta sama: najpierw idealizacja, potem poczucie upokorzenia, atak i wycofanie; sukces, ekspozycja i sabotaż; pomoc, zależność i dewaluacja pomagającego.

Steiner wiąże najbardziej uporczywe formy takiego powtarzania z zawiścią. W tradycji kleinowskiej pojęcie to jest znacznie bardziej radykalne niż potoczne rozumienie chęci posiadania tego, co ma drugi. Zawiść dotyczy bólu wywołanego obecnością obiektu przeżywanego jako dysponujący dobrem.

Sam fakt, że drugi może dać coś wartościowego, ustanawia asymetrię. Jeśli jest ona nieznośna, rozwiązaniem nie musi być zdobycie dobra, lecz pomniejszenie lub zniszczenie jego źródła. Zawiść różni się zatem od rywalizacji: podczas gdy rywal chce osiągnąć to, co posiada drugi, skrajnie zawistna organizacja może woleć, aby nikt tego nie posiadał. To rozróżnienie prowadzi bezpośrednio do problemów terapeutycznych. Gdy analityk staje się pomocny, pacjent otrzymuje coś dobrego, lecz jednocześnie musi uznać, że dobro pochodzi od innego umysłu. Dla organizacji zdolnej do wdzięczności wzmacnia to relację; dla tej zdominowanej przez zawiść skuteczność

terapii bywa prowokacją. Dobry obiekt staje się dowodem braku self. Im więcej posiada, tym wyraźniej obnaża braki podmiotu. Wówczas atakowanie terapii może pełnić paradoksalną funkcję przywracania równości: jeśli terapeuta okaże się głupi, chciwy, zepsuty lub nieskuteczny, pacjent nie musi już czuć, że drugi ma mu coś wartościowego do zaoferowania.

Materiał źródłowy określa tę dynamikę jako niszczenie twórczego łącznika – creative link. Zawiść nie uderza wyłącznie w osobę analityka, lecz w samą relację umożliwiającą powstanie czegoś nowego: zdolności rozumienia, współpracy, myślenia czy wdzięczności. To kluczowe przesunięcie; destrukcyjność kierowana jest nie tyle przeciw istniejącemu dobru, co przeciw procesowi jego wytwarzania. Jeśli między ludźmi zaczyna rodzić się twórcze połączenie, zawiść uderza właśnie w łącznik. Birksted-Breen, której koncepcje wykorzystuje Steiner, odróżnia „fallusa" jako narcystyczny znak omnipotencji od „penisa jako łącznika", symbolizującego funkcję tworzenia relacji między odrębnymi podmiotami. Symbolika ta służy pokazaniu różnicy między mocą dążącą do dominacji a zdolnością budowania połączenia. Nie należy traktować tej metafory w kategoriach anatomii psychiki czy współczesnej teorii płci – jej użyteczność jest funkcjonalna: jeden model wartości opiera się na posiadaniu znaku przewagi, drugi na zdolności wejścia w produktywną relację.

W tym miejscu pojawia się kontrowersyjne pojęcie „odrzucenia kobiecości" – repudiation of femininity. Historyczny język może sugerować utożsamienie kobiecości z biernością, podporządkowaniem czy słabością, co z dzisiejszej perspektywy byłoby nie do obrony. Steinerowskie rozwinięcie, korzystające m.in. z prac Sedlaka i Birksted-Breen, przesuwa jednak ten termin z obszaru anatomii i płci społecznej na poziom funkcji psychicznej: „kobiecość" oznacza tutaj zdolność do receptywności, przyjęcia czegoś od dobrego obiektu, bycia pomieszczonym, karmionym czy nauczonym. Materiał źródłowy ujmuje to jako problem tolerowania postawy biorącej i zależnej, a nie jako właściwość biologicznych kobiet. Mimo tej reinterpretacji termin pozostaje obciążony historycznie i w tekście naukowym powinien być stosowany z komentarzem krytycznym. Bardziej neutralnie można mówić o odrzuceniu receptywności.

Dewaluacja daru i lęk przed zależnością jako mechanizmy ochrony

Niektórzy pacjenci potrafią dawać, instruować, ratować czy organizować, lecz niezwykle trudno im przyjmować. Dawanie pozwala zachować pozycję aktywną; przyjmowanie natomiast ujawnia brak. Podczas gdy dawca może przeżywać siebie jako osobę zasobną, potrzebujący jawi się jako zależny. Dlatego nawet pomoc bywa odrzucana nie ze względu na jej niską jakość, lecz dlatego, że przyjęcie

jej zakłóciłoby narcystyczną teorię samowystarczalności. Wdzięczność jest w tym systemie afektem szczególnie niebezpiecznym. Aby być wdzięcznym, trzeba bowiem uznać co najmniej trzy fakty: istniało coś, czego potrzebowałem; drugi człowiek posiadał coś wartościowego; otrzymałem dobro, którego nie wyprodukowałem całkowicie sam.

Wdzięczność jest więc małą szkołą antyomnipotencji. Z tego właśnie względu może budzić zawiść. Dobro nie tylko pomaga, ale dowodzi wartości swojego źródła. Jeżeli wartość drugiego człowieka automatycznie pomniejsza self, najbezpieczniejszym rozwiązaniem staje się wykazanie, że rzekome dobro było "fałszywym złotem". Materiał Steinera rozwija tę metaforykę, przedstawiając zależność jako coś, co w narcystycznym systemie może zostać zdegradowane do "kału udającego złoto". To, co mogłoby być wartościowym darem, zostaje zdefiniowane jako brudne lub bezwartościowe. Mechanizm ten opiera się na uniwersalnej logice: jeżeli coś, czego potrzebuję, można uznać za bezwartościowe, moje potrzebowanie przestaje być kompromitujące. Dewaluacja obiektu chroni przed wstydem zależności.

Najpełniejszym klinicznym przykładem takiej organizacji jest Pan Y. Jego proces budowany jest wokół chłodu, odmowy uznania twórczego znaczenia relacji i powtarzającego się sabotowania momentów, w których analiza mogłaby nabrać żywego sensu. Materiał podkreśla jego charakterystyczne stwierdzenie, że podobne zdarzenie miało miejsce "milion razy", co Steiner interpretuje jako triumf przymusu powtarzania nad możliwością nowego doświadczenia. Sformułowanie to jest klinicznie niezwykle wymowne: skoro wszystko zdarzyło się już wcześniej, teraźniejszość nie może przynieść żadnej nowości. Powtarzanie pełni tu funkcję kolonizacji czasu. Przyszłość zostaje z góry sklasyfikowana jako kopia przeszłości; nawet jeśli wydarza się coś innego, musi zostać to przetłumaczone na język starego modelu. Psychicznie jest to rozwiązanie potężne, gdyż eliminuje niespodziankę, lecz zarazem uniemożliwia nadzieję – przekonanie, że przyszłe wydarzenie nie musi być identyczne z wcześniejszym. Przymus powtarzania okazuje się więc nie tylko nawykiem behawioralnym, ale zakazem nowości. Szczególnie wyrazisty materiał Pana Y pojawia się wokół przerwy wielkanocnej, gdy źródło łączy jego skojarzenia dotyczące różyczki i aborcji z fantazją niszczenia "nowego życia" powstającego w analizie.

Po przerwie następują kolejne formy dewaluacji: skupienie na kosztownej kanapie w gabinecie oraz sprowadzanie relacji do transakcji finansowej. Należy zachować ostrożność wobec symbolicznego dekodowania szczegółów sesji, ale ogólna konfiguracja opisana przez Steinera jest spójna: gdy relacja zaczyna nabierać twórczego znaczenia, pacjent usiłuje przywrócić ją do formy chłodnej, komercyjnej albo antagonistycznej. Dewaluacja finansowa jest w takim systemie szczególnie skuteczna. Jeśli terapia jest tylko usługą, nie trzeba przyznawać, że relacja ma emocjonalne

znaczenie; jeśli analityk jest jedynie człowiekiem zarabiającym pieniądze, jego troska może zostać przedstawiona jako interes ekonomiczny.

W ten sposób cały wymiar zależności zostaje oczyszczony z czułości. Pacjent płaci, więc niczego nie otrzymuje jako daru; analityk pracuje, więc nie musi być ważnym obiektem. Transakcja staje się schronieniem przed wdzięcznością. Pan Y nie jest przy tym po prostu biernym pacjentem "opornym na leczenie". Materiał źródłowy opisuje swoistą satysfakcję osiąganą poprzez jadowite ataki na siebie i analityka oraz równowagę między miłością a destrukcją, która pozwala podtrzymywać układ bez dopuszczenia ani pełnej bliskości, ani całkowitego rozpadu. W terminologii Betty Joseph można mówić o dynamicznej równowadze psychicznej, w której objaw nie jest przypadkowym skutkiem awarii, lecz elementem systemu utrzymującego określony stan.

To pojęcie równowagi ma istotne znaczenie interdyscyplinarne. W teorii systemów stan stabilny nie musi być stanem optymalnym. System może pozostawać stabilny na bardzo niekorzystnym poziomie, jeśli sprzężenia zwrotne skutecznie przywracają go po każdej próbie odejścia. Podobnie pacjent może funkcjonować w chronicznie bolesnym układzie, który posiada mechanizmy przywracające znajomą równowagę zawsze wtedy, gdy pojawia się zagrożenie zmianą. Sukces, bliskość czy poprawa działają wówczas jak perturbacje, na które system odpowiada nie rozwojem, lecz kontrregulacją. W tej perspektywie negatywna reakcja terapeutyczna nie jest absurdalnym buntem przeciw zdrowiu, lecz homeostatyczną odpowiedzią na destabilizację dotychczasowej tożsamości. Im bardziej terapia działa, tym bardziej zagraża strukturze organizującej od lat doświadczenie pacjenta. Może on nie wiedzieć, kim będzie bez własnej urazy, objawu, roli outsidera czy poczucia prześladowania. Choroba przestaje być wtedy problemem zewnętrznym; staje się częścią sposobu, w jaki rozpoznaje samego siebie.

Właśnie w tym miejscu Freudowska hipoteza popędu śmierci powinna zostać potraktowana z największą dyscypliną epistemologiczną. Nie istnieją empiryczne podstawy, aby przedstawiać ją jako biologicznie potwierdzony popęd organizmu zmierzający do stanu nieorganicznego. Freudowska spekulacja była próbą teoretycznego wyjaśnienia zjawisk, których zasada przyjemności nie obejmowała: powtarzania traumy, destrukcyjności, masochizmu i uporczywego powracania do cierpienia. W tradycji kleinowskiej pojęcie to uzyskało dalsze znaczenia związane z nienawiścią, zawiścią i atakiem na życie psychiczne.

Unikanie sukcesu jako ochrona przed widzialnością

Współczesny artykuł powinien zatem klasyfikować popęd śmierci jako model metapsychologiczny, a nie odkryty fakt neurobiologiczny. Nie oznacza to jednak, że problem opisany za pomocą tej

metafory zniknął. Współczesna psychiatria nadal bada zachowania charakteryzujące się uporczywym trwaniem przy działaniach mimo ich negatywnych konsekwencji. Modele uczenia przez wzmocnienie analizują zaburzenia przetwarzania nagrody i kary, badania nad unikaniem wskazują na mechanizmy podtrzymywania zachowań dzięki krótkoterminowej uldze, teoria nawyku opisuje automatyzację sekwencji działania, a badania nad niepewnością wskazują na koszt eksplorowania nowych możliwości.

Żaden z tych mechanizmów nie odpowiada jeden do jednego Freudowskiemu popędowi śmierci, lecz pozwalają one opisywać część fenomenów bez odwoływania się do biologicznego instynktu samozniszczenia. Z punktu widzenia klinicznego można więc zachować ważną intuicję Steinera, zmieniając status ontologiczny pojęcia. "Popęd śmierci" może służyć jako skrót dla organizacji psychicznej, w której nowość, twórczość i relacyjne ożywienie są systematycznie neutralizowane, gdyż zagrażają utrwalonej równowadze. Nie twierdzimy wtedy, że istnieje wewnętrzna, substancjalna siła "chcąca śmierci", lecz mówimy o zespole procesów prowadzących funkcjonalnie do stagnacji, rozpadu połączeń i blokowania rozwoju. To rozróżnienie pozwala również inaczej spojrzeć na zawiść. W języku kleinowskim jest ona często wiązana z popędem śmierci, ponieważ atakuje dobry obiekt właśnie za jego dobroć.

Z perspektywy psychologii społecznej i poznawczej można natomiast badać porównania społeczne, zagrożenie statusu, samoocenę czy reakcje na cudzy sukces. Nie wolno utożsamiać tych konstruktów, ale warto zadać pytanie: dlaczego cudze dobro czasami inspiruje, a czasami staje się zagrożeniem? Psychoanaliza odpowiada: ponieważ otrzymywanie od dobrego obiektu może ujawnić zależność i brak. Teoria porównania społecznego dodałaby, że cudza przewaga może obniżać względną ocenę własnej pozycji. W obu przypadkach reakcja zależy od tego, czy wartość drugiego może współistnieć z wartością self.

To właśnie tutaj lęk przed byciem widzianym powraca w nowej postaci jako lęk przed "złym okiem". Rozwijające się dobro staje się czymś widocznym, a widzialność zwiększa podatność na ocenę i zawiść. Materiał źródłowy wskazuje, że pacjent może ograniczać własny rozwój właśnie po to, aby nie znaleźć się "w widoku"; pojawiające się "czułe nowe pędy" wymagają ochrony zarówno przed własną zawiścią, jak i zawiścią przypisywaną obserwatorowi. Mechanizm autosabotażu nabiera wtedy dodatkowej logiki: sukces jest niebezpieczny nie tylko dlatego, że może zostać utracony, ale przede wszystkim dlatego, że czyni podmiot widocznym.

Człowiek, który pozostaje przeciętny, ukryty albo chronicznie "prawie gotowy", unika zarówno ekspozycji, jak i wyobrażonego zawistnego ataku. Niezrealizowany potencjał posiada szczególną narcystyczną zaletę: nie może zostać ostatecznie oceniony. Dopóki książka nie została opublikowana, egzamin zdany, firma rozwinięta albo relacja skonsumowana, można podtrzymywać

fantazję o wielkości bez ryzyka spotkania z werdyktem rzeczywistości. W ten sposób przymus powtarzania łączy się bezpośrednio z pierwszym problemem całego artykułu.

Pozostawanie w schronieniu oznacza pozostawanie częściowo niewidzialnym. Powtarzanie znanej porażki może być psychicznie mniej ryzykowne niż sukces, który wystawi self na spojrzenie innych. Zawiść, wstyd i unikanie nie są więc niezależnymi mechanizmami; mogą utworzyć zamknięty cykl: pojawia się coś dobrego, co zwiększa widzialność i zależność, ta z kolei wywołuje wstyd oraz lęk przed zawiścią, podmiot atakuje twórczy łącznik, dobra relacja zostaje zniszczona, a zniszczenie potwierdza przekonanie, że zmiana nigdy nie jest możliwa. Z tego powodu terapeutyczne "popychanie" pacjenta może paradoksalnie utrwalać ten układ. Pan Y, poprzez chłód i dewaluację, wywołuje w analityku poczucie nieskuteczności.

Nowe doświadczenie relacyjne jako przełamanie przymusu powtarzania

Jeżeli terapeuta odpowie naciskiem, pacjent otrzymuje dokładnie taką relację, jakiej oczekiwał: dominujący obiekt usiłuje nim sterować. Źródło ostrzega przed takim odgrywaniem, wskazując, że presja może stać się zwycięstwem patologicznej organizacji, która sprowokowała analityka do roli prześladowcy. W języku współczesnych teorii uczenia można stwierdzić, że terapeuta nie powinien nieświadomie wzmacniać modelu świata pacjenta. Jeśli pacjent przewiduje, że bliskość kończy się kontrolą, a terapeuta pod wpływem frustracji rzeczywiście staje się kontrolujący, to przewidywanie otrzymuje silne potwierdzenie.

Nowe uczenie wymaga doświadczenia naruszającego stary model, lecz w dawce możliwej do tolerowania. Badania nad unikaniem pokazują, że samo usuwanie zagrożenia nie wystarcza; kluczowa jest możliwość uczenia się bezpieczeństwa i nowych relacji między działaniem a skutkiem. W psychoterapii analogicznie potrzebne jest nie tylko zapewnienie pacjenta, że relacja może być inna, lecz realne doświadczenie, że zależność nie zostaje wykorzystana do dominacji. Najważniejszym przeciwnikiem powtarzania nie jest zatem „silniejsza interpretacja”, lecz nowe doświadczenie relacyjne połączone ze zdolnością jego rozpoznania. Samo pozytywne doświadczenie może bowiem zostać zdewaloryzowane i włączone w starą narrację. Pacjent musi jednocześnie przeżyć coś innego i dopuścić możliwość, że to faktycznie było inne. Wymaga to odejścia od omnipotentnej pewności.

Jeśli wszystko już „wydarzyło się milion razy”, nowa relacja nie może zostać dostrzeżona jako nowa. Przymus powtarzania odsłania zatem paradoks uczenia psychicznego: człowiek potrzebuje

wcześniejszych modeli, aby interpretować doświadczenie, lecz te same modele mogą uniemożliwiać zauważenie tego, co im przeczy. Leczenie nie polega na osiągnięciu stanu pozbawionego oczekiwań, lecz na zwiększeniu rewizyjności modelu self i obiektu. Możliwość powiedzenia „tym razem było inaczej" jest jednym z najważniejszych markerów wychodzenia ze schronienia. Tutaj pojawia się także znaczenie żałoby, którą omawialiśmy wcześniej. Aby nowe doświadczenie zostało uznane, stara historia musi utracić monopol. Pacjent musi opłakać nie tylko utracony obiekt, ale także utraconą teorię świata. Jeśli przez trzydzieści lat przeżywał siebie jako człowieka, którego wszyscy ostatecznie porzucają, spotkanie z relacją niewpisującą się w ten schemat nie jest wyłącznie radosnym odkryciem. Odbiera mu ono także tożsamość osoby „zawsze porzucanej". Zmiana wymaga więc żałoby po strukturach psychicznych, które wprawdzie powodowały cierpienie, ale również dostarczały ciągłości. W tym miejscu psychoterapia osiąga jeden ze swoich najtrudniejszych paradoksów: zdrowie może wymagać utraty starego sposobu cierpienia, zanim powstanie stabilny nowy sposób życia.

Pomiędzy jednym a drugim znajduje się obszar niepewności. To właśnie tę przestrzeń schronienie psychiczne próbuje ominąć. Powtarzanie natomiast zamyka ją, odtwarzając znajomy układ szybciej, niż nowy mógłby się utrwalić.

Skandal jako strategia kontroli nad spojrzeniem

W kolejnym etapie analizy konieczne będzie szersze spojrzenie na skandal, prowokację i bulwersujące wydarzenie jako technologie obrony przed widzialnością i czułością. W materiale Steinera pojawia się niezwykle interesująca prawidłowość: gdy podmiot zbliża się do stanu bezbronności, może wykreować zdarzenie tak prowokacyjne, obsceniczne lub agresywne, że uwaga otoczenia zostaje odwrócona od jego podatności ku samemu skandalowi. Obserwator przestaje wtedy patrzeć na człowieka potrzebującego pomocy; reaguje na prowokatora, chuligana, bluźniercę lub agresora. Skandal spełnia zatem funkcję podobną do dominacji: zamienia bycie widzianym w sterowanie tym, na co inni patrzą.

Taka strategia posiada osobliwą właściwość psychologiczną: jednocześnie zwiększa widzialność człowieka i pozwala mu ukryć to, czego najbardziej nie chce pokazać. Prowokator staje się obiektem intensywnego spojrzenia, lecz sam określa jego kierunek. Otoczenie dostrzega eksces, przekroczenie normy czy obrazoburczy gest; znacznie trudniej widzi natomiast lęk, zależność, czułość i rozpacz poprzedzające prowokację. W tym ujęciu skandal nie jest przeciwieństwem schronienia psychicznego, lecz jego paradoksalną, ekstrawertywną odmianą.

Człowiek ukrywa się tutaj nie poprzez zniknięcie ze sceny, ale poprzez wytworzenie zdarzenia tak silnego, że przesłania ono osobę. Funkcję tę należy odróżnić od potocznego rozumienia prowokacji jako dążenia do uwagi. Perspektywa Steinera jest bardziej złożona: celem nie musi być sama uwaga, lecz kontrola jakości uwagi. Pacjent bojący się zostać dostrzeżonym w swojej potrzebie może woleć być postrzegany jako agresywny; osoba obawiająca się litości może preferować wzbudzanie gniewu. Podmiot wstydzący się zależności wybiera status skandalisty czy cynika, gdyż każda z tych tożsamości jest psychicznie bardziej aktywna niż pozycja osoby oczekującej pomocy. Prowokacja zmienia więc nie ilość ekspozycji, lecz jej semantykę.

Bulwersujące elementy materiału klinicznego często maskują pierwotny lęk przed byciem zobaczonym w stanie narcystycznej porażki – spektrum tego doświadczenia obejmuje zakłopotanie, cienkoskórość, poczucie nieczystości czy upokorzenie. Skandal jest więc wtórny wobec ekspozycji: jego intensywność bywa proporcjonalna do tego, jak nieznośny jest stan psychiczny, który ma zostać przesłonięty. Mechanizm ten można opisać jako przesunięcie z pozycji obiektu spojrzenia do pozycji reżysera spojrzenia. Człowiek zawstydzony doświadcza utraty kontroli – ktoś widzi to, co on chciałby ukryć. Prowokator wykonuje ruch odwrotny: narzuca obserwatorowi konkretny obraz. Nawet wywołując potępienie, zyskuje chwilową przewagę, gdyż to on ustala temat reakcji. Pod względem narcystycznym bycie potępionym może być mniej bolesne niż bycie przejrzanym. W tym kontekście warto powrócić do Schrebera.

Publiczna prezentacja kompromitujących treści jego systemu urojeniowego jawi się jako szczególny paradoks bezwstydu. Steiner interpretuje „estetycznie niemożliwe" opisy cielesności nie tylko jako element świata psychotycznego, ale jako próbę przetrwania totalnego wstydu. Publiczne, skandaliczne obnażenie fizjologii ma przekształcać bierne upokorzenie w aktywną manifestację, dzięki czemu Schreber częściowo odzyskuje kontrolę nad wrogim spojrzeniem. Nie oznacza to jednak redukcji Pamiętników do jednego mechanizmu obronnego; była ona równocześnie próbą przedstawienia własnej prawdy i aktem narracyjnego samostanowienia. Interpretacja Steinera dotyczy funkcji psychodynamicznej, a nie całkowitej intencji autora. To rozróżnienie jest kluczowe: pojedyncze zachowanie może pełnić wiele funkcji jednocześnie, a jego znaczenia nie wolno dedukować automatycznie z samej formy. Szczególnie pouczającym kontrapunktem pozostaje tutaj Piotr Abelard.

Prowokacja i skandal jako ucieczka przed litością i widzialnością

W jego przypadku skandal nie wynika przede wszystkim z aktywnego prowokowania otoczenia, lecz z publicznego charakteru cierpienia. Po kastracji obecność współczujących uczniów i mieszkańców staje się dla niego źródłem bólu psychicznego, który w odczytaniu Steinera może być dotkliwszy niż sama rana cielesna. Materiał źródłowy podkreśla, że publiczna litość uniemożliwia narcystyczne zaprzeczenie utracie: inni widzą właśnie to, czego Abelard nie może już ukryć przed sobą. Abelard ukazuje zatem odwrotną stronę tej samej dialektyki.

Współczucie, które z perspektywy obserwatora jest gestem dobrym, może zostać przeżyte jako degradujące, jeśli niesie przekaz: „widzę cię jako kogoś, kto potrzebuje litości". Wówczas pojawia się pokusa zmiany roli. Łatwiej wywołać oburzenie niż współczucie, ponieważ oburzenie przywraca sprawcy status aktywnego podmiotu. Człowiek może paradoksalnie woleć, aby inni się go bali, niż by mu współczuli.

Stąd prowadzi droga do Steinerowskiej analizy „świętego oburzenia". Zakłopotanie wywołane czułością zostaje przekształcone w gniew, a poczucie zależności w moralne oskarżenie. Materiał źródłowy rekonstruuje ten proces jako przejście od poczucia małości, przez poszukiwanie błędu analityka, aż do odzyskania pozycji oskarżyciela. Podmiot przestaje być człowiekiem, którego potrzeba została zauważona; staje się człowiekiem mającym rację.

W badaniach nad wstydem można odnaleźć analogiczne mechanizmy. Prace June Tangney i jej współpracowników wskazują, że podatność na wstyd często wiąże się z gniewem, podejrzliwością, urazą i tendencją do przypisywania winy innym. W późniejszych badaniach związek wstydu z agresją okazywał się w znacznej mierze pośredniczony przez externalization of blame, czyli przenoszenie odpowiedzialności na zewnątrz, podczas gdy podatność na poczucie winy częściej korelowała ujemnie z agresją. Nie jest to empiryczne potwierdzenie teorii Steinera, lecz istnieje tu wyraźna zgodność funkcjonalna: atak na zewnętrzny obiekt pomaga uciec od globalnej dewaluacji własnego self. Równie istotne jest współczesne rozróżnienie wstydu i upokorzenia. Badania eksperymentalne wskazują, że upokorzenie łączy poczucie zdegradowania self z oceną tej degradacji jako niesprawiedliwej, co może generować jednocześnie tendencje do unikania oraz konfrontacji. Wyjaśnia to pozornie sprzeczną dynamikę pacjenta, który chciałby zniknąć i jednocześnie zaatakować obserwatora. Schronienie i skandal są dwiema odpowiedziami na ten sam afekt: pierwsze usuwa podmiot spod spojrzenia, drugie atakuje samo źródło tego spojrzenia.

W materiale klinicznym Steinera mechanizm ten przybiera radykalną postać, gdy pacjent wprowadza do sesji treści rasistowskie, antysemickie, politycznie prowokacyjne oraz relacje z aktów wandalizmu. Źródło opisuje „zmasowane prowokacje polityczne i rasowe", które nasilają się wraz ze wzrostem znaczenia relacji analitycznej. Inny fragment materiału wymienia opowieści o niszczeniu genetycznie modyfikowanych upraw, co w interpretacji Steinera zostaje powiązane z atakiem na twórcze połączenie powstające w analizie.

Prowokacja jako narzędzie wymuszania znanych ról

W tym miejscu wymagana jest szczególna rygorystyczność etyczna. Rozpoznanie funkcji psychodynamicznej wypowiedzi rasistowskiej czy antysemickiej nie unieważnia jej treści moralnej ani społecznej. Dyskryminujące przekonanie może być autentycznie wyznawane i wyrządzać krzywdę, a jego ekspresja może wymagać postawienia granicy przez terapeutę. Psychoanaliza popełniłaby poważny błąd, uznając, że skoro wypowiedź pełni funkcję obronną, to nie należy traktować jej treści poważnie. Funkcja i treść są dwoma poziomami jednego zdarzenia. Można analizować, dlaczego pacjent właśnie teraz użył określonego materiału do prowokacji, nie udając jednocześnie, że uprzedzenie nie istnieje. Analogicznie – nie każda kontrowersyjna wypowiedź jest "prowokacją obronną". Klinicysta musi dopuścić możliwość, że człowiek po prostu prezentuje określone poglądy lub zachowania. Psychoanalityczna interpretacja nie może stać się systemem, w którym każde zaprzeczenie pacjenta dowodzi jedynie głębokości jego obrony. W przeciwnym razie teoria przestaje być falsyfikowalnym narzędziem rozumienia i zmienia się w hermeneutykę totalną.

Steinerowskie pytanie jest węższe i bardziej produktywne: dlaczego właśnie ten materiał pojawia się w tym momencie relacji? Jeśli pacjent zaczyna doświadczać wdzięczności, bliskości albo troski, po czym nagle wprowadza treść, którą terapeuta uzna za odrażającą, warto badać zmianę funkcji relacji. Być może celem nie jest wyłącznie przedstawienie opinii, lecz przywrócenie analitykowi roli surowego moralnego obserwatora. Właśnie dlatego określenie pacjenta przez Steinera mianem "chuligana" ma tak duże znaczenie w materiale źródłowym. Pacjent skutecznie doprowadza analityka do utraty receptywnej pozycji i wejścia w znany układ oskarżenia. Co paradoksalne, źródło opisuje ulgę pacjenta po takim starciu: karzący autorytet jest bezpieczniejszy niż czuły obiekt. Relacja odzyskuje znajomą strukturę. Analityk potępia, pacjent jest potępiany – obie strony wiedzą, kim są. Nie trzeba przeżywać znacznie mniej stabilnego stanu, w którym analityk jest ważny i potrzebny, a jednocześnie żaden z nich nie posiada pełnej kontroli.

Tak rozumiana prowokacja jest rodzajem interpersonalnego programowania odpowiedzi. Pacjent nie może bezpośrednio nakazać terapeucie: "bądź surowym ojcem", ale może stworzyć sytuację, w

której taka reakcja staje się bardziej prawdopodobna. W postkleinowskim języku identyfikacji projekcyjnej i enactmentu opisuje się właśnie taką presję na drugiego uczestnika relacji. Materiał źródłowy ujmuje ten proces jako "wciskanie" analityka w rolę należącą do patologicznej organizacji pacjenta. Nie musi to oznaczać świadomej manipulacji, co ma istotne znaczenie kliniczne. Człowiek może świadomie wypowiadać prowokacyjne zdanie, nie będąc świadomym, dlaczego emocjonalnie potrzebuje właśnie określonej reakcji terapeuty. Intencja na poziomie zachowania może więc współistnieć z nieświadomością jego funkcji relacyjnej. Prowokator wie, że chce zaszokować; niekoniecznie jednak wie, przed jakim bardziej podatnym stanem psychicznym ten szok ma go ochronić.

Przeciwprzeniesienie jako narzędzie ochrony przed prowokacją

Kluczowe znaczenie mają jednak dane dotyczące zarządzania przeciwprzeniesieniem. Metaanalizy wskazują, że silne, niekontrolowane reakcje przeciwprzeniesieniowe korelują z gorszymi wynikami psychoterapii, podczas gdy umiejętność ich rozpoznawania i regulowania bezpośrednio wpływa na efektywność pracy. W praktyce oznacza to, że terapeuta sprowokowany do gniewu nie musi udawać, iż go nie odczuwa; powinien raczej potraktować ten afekt jako dane wymagające analizy przed podjęciem jakiegokolwiek działania. Tu ujawnia się podstawowy paradoks skandalu klinicznego: prowokacja staje się skuteczna dopiero wtedy, gdy obserwator przestaje obserwować własną reakcję. Dopóki analityk myśli: „czuję silne oburzenie; muszę sprawdzić, co dzieje się w tej relacji”, zachowuje trzecią pozycję. Kiedy przechodzi bezpośrednio do przekonania: „muszę tego człowieka ustawić na miejscu”, trzecia pozycja zanika. Zostają dwaj antagoniści.

Nie oznacza to jednak neutralności etycznej. Psychoterapeuta może i powinien utrzymywać granice, reagować na groźby, przemoc czy naruszanie praw innych osób oraz jasno określać ramy relacji. Różnica polega na tym, czy interwencja jest wyznaczeniem granicy, czy odwetem. Granica mówi: „tego zachowania nie można tutaj zaakceptować”. Odwet mówi: „pokażę ci, kim jesteś”.

Pierwsza z tych postaw pozwala zachować refleksję; druga łatwo staje się udziałem terapeuty w dramacie upokorzenia. Najtrudniejsze zadanie analityka polega zatem na oddzieleniu moralnej oceny czynu od narcystycznej oceny człowieka. Można jednoznacznie potępić wypowiedź rasistowską, nie przekształcając pacjenta w esencjalnie „odrażającą osobę”, gdyż globalne napiętnowanie może dokładnie odtworzyć strukturę wstydu, przed którą pacjent się broni.

Odpowiedzialność i ciekawość kliniczna nie są przeciwieństwami. Człowiek odpowiada za swoje słowa i czyny, a terapeuta nadal może pytać o funkcję, jaką pełnią one w procesie. Skandal staje się szczególnie skuteczny wtedy, gdy wymusza moralną polaryzację. Obserwatorowi trudno utrzymać wieloperspektywiczność, ponieważ pewne treści rzeczywiście wymagają negatywnej oceny. Właśnie dlatego prowokator może mieć pewność, że zdoła zniszczyć ambiwalentną przestrzeń relacji. Jeśli powie coś dostatecznie obraźliwego, terapeuta przestanie myśleć o jego zależności, a zacznie reagować na przewinienie. Efektem może być całkowite znikanie czułości z pola relacyjnego. Stąd ogromne znaczenie terminu „bycie w prawie" – being in the right. Moralna racja posiada właściwość regulowania wstydu, ponieważ przywraca pionową hierarchię.

Jeśli jestem słusznie oburzony, mogę patrzeć z góry. Jeśli to ja jestem krzywdzony przez niesprawiedliwego analityka, nie muszę pozostawać człowiekiem, który przywiązał się do niego i cierpi przed jego wakacjami. Źródło przedstawia właśnie tę transformację: pacjent wyszukuje najmniejsze uchybienie, aby bezradność przekształcić w triumfalne oskarżenie. Mechanizm ten nie ogranicza się wyłącznie do gabinetu.

Skandal jako strategia ochrony przed wstydem

Współczesne badania nad moralnym oburzeniem w mediach społecznościowych pokazują, że ekspresja moralna podlega mechanizmom społecznego wzmocnienia, a sygnały popularności i wiralności potęgują percepcję zagrożenia oraz nasilają gniew. Szerzej rzecz ujmując, środowiska te mogą wzmacniać zarówno konflikty międzygrupowe, jak i działania prosocjalne. Nie oznacza to jednak, że publiczne oburzenie jest zawsze „narcystyczną obroną". Badania wskazują raczej na to, że struktura komunikacyjna premiuje afekty, które błyskawicznie ustawiają uczestników po przeciwnych stronach moralnego podziału.

To rozszerzenie ma kluczowe znaczenie dla pojęcia skandalu jako technologii uwagi. W skali jednostkowej prowokacja organizuje uwagę terapeuty; w skali społecznej podobny efekt występuje, gdy akt bulwersujący całkowicie kolonizuje debatę. Analiza procesu, który do niego doprowadził, ustępuje miejsca pytaniu o to, czy należy potępić sprawcę. Oczywiście, potępienie bywa konieczne. Problem pojawia się jednak wtedy, gdy zastępuje ono rozumienie przyczyn – w efekcie społeczeństwo pozostaje zdolne do wydawania werdyktów, lecz nie do zapobiegania kolejnym podobnym zdarzeniom. Można tu przywołać analogię medyczną: etiologia nie jest usprawiedliwieniem. Rozpoznanie biologicznych mechanizmów agresji nie zdejmuje odpowiedzialności za sam akt; podobnie opis psychologicznej funkcji prowokacji nie usprawiedliwia prowokowania. Wiedza o przyczynach ma umożliwiać skuteczniejsze działanie, a

nie służyć jako system moralnych alibi – co jest fundamentalna zasada, jeśli psychoanaliza ma pozostać w dialogu z etyką i psychiatrią naukową.

Koncepcja Steinera staje się szczególnie interesująca w kontekście wandalizmu. Zniszczenie cudzej rzeczy nie jest jedynie atakiem na przedmiot, lecz może być komunikatem skierowanym do relacji. W analizowanym źródle motyw niszczenia upraw odczytuje się jako symboliczny atak na twórcze połączenie. Nie twierdzę, że każdy akt wandalizmu ma takie znaczenie, jednak klinicznie istotne jest pytanie, czy destrukcja następuje w momencie, gdy obiekt zaczyna być przeżywany jako twórczy, dobry lub niezależny. Atak na twórczy łącznik pozwala bowiem usunąć problem wdzięczności u samego źródła.

Jeżeli rezultat współpracy zostanie zniszczony, nie trzeba uznawać, że ta współpraca mogła być wartościowa. Jeśli sesja kończy się skandaliczną awanturą, można zapomnieć o wcześniejszym momencie rzeczywistego poruszenia. Gdy partner zostanie sprowokowany do odwetu, łatwo stwierdzić: „wiedziałem, że jest taki sam jak wszyscy". Prowokacja odtwarza stare środowisko psychiczne dokładnie w chwili, gdy zaczynało powstawać nowe. Dlatego skandal można określić mianem antymentalizacji w działaniu. Zamiast zastanawiać się nad stanami umysłu, uczestnicy zostają zmuszeni do reaktywnego działania. Im bardziej ekstremalne wydarzenie, tym trudniej utrzymać złożoność reprezentacji; człowiek staje się jedynie „tym, który zrobił X", a wszystkie inne aspekty self ustępują. Nie jest to tylko błąd obserwatora – część prowokacji ma właśnie taki cel. Tu powraca problem bezwstydu: bezwstydność może nie być brakiem zdolności do wstydu, lecz jego ekstremalną formą ochrony.

Człowiek sam wystawia na scenę to, czym mógłby zostać napiętnowany, ale robi to w sposób ofensywny. Aktywność transformuje bierną ekspozycję: „Nie możesz mnie obnażyć, bo sam się obnażam"; „nie możesz mnie zawstydzić, bo pokażę, że twoje normy mnie nie obowiązują"; „nie możesz mnie odrzucić, bo sprowokuję cię tak, by moje zachowanie stało się oficjalnym powodem rozstania". Jest to strategia wysokiego kosztu psychicznego, lecz zachowująca iluzję sprawstwa. W świetle analizy przymusu powtarzania widać wyraźnie, jak skandal zamyka pętlę.

Skandal jako tarcza chroniąca przed byciem poznanym

Pacjent boi się bliskości i prowokuje analityka; ten reaguje gniewem, co pacjent odczytuje jako przejaw prześladowczego autorytetu. Potwierdza to jego przekonanie, że relacje opierają się na dominacji, a początkowa nieufność okazuje się trafna. Przeszłość zostaje ponownie wyprodukowana w teraźniejszości – zamiast nowego doświadczenia pojawia się kolejny dowód na poparcie starego modelu. Przerwanie tego cyklu nie wymaga od analityka niewrażliwości czy

pozbawienia go wartości, lecz zdolności do myślenia poza pierwszym odruchem. Emocja przeciwprzeniesieniowa pozostaje kluczowa: poczucie bycia sprowokowanym, zniesmaczonym, oburzonym czy upokorzonym może podpowiedzieć, jaki rodzaj relacji jest aktualnie wytwarzany. Literatura nad przeciwprzeniesieniem potwierdza, że reakcje terapeuty są cennym źródłem danych klinicznych, o ile zostaną poddane refleksyjnemu opracowaniu.

W rekonstrukcji Steinera praca zaczyna się w momencie, gdy analityk nie daje się całkowicie "zeskandalizować" i zachowuje zdolność dotarcia do ukrytego zakłopotania. Jest to precyzyjna teza techniczna: nie chodzi o ignorowanie skandalu, lecz o odmowę uznania go za jedyne znaczenie sesji. Analityk musi widzieć zarówno czyn, jak i człowieka, który go wykonuje. W tym ujęciu skandal jest ostatecznie walką o monopol nad interpretacją widzialności. Pacjent swoim działaniem mówi: "patrz na to". Terapia próbuje zadać drugie pytanie: "co jeszcze staje się niewidoczne, gdy wszyscy patrzymy właśnie tam?". Nie jest to podejrzliwość wobec tego, co jawne, lecz próba zachowania wielowarstwowości doświadczenia. Po przebyciu tej drogi można już dostrzec wspólną architekturę pozornie odległych fenomenów.

Schreber wystawia na widok najbardziej intymne elementy świata psychotycznego, Abelard cierpi pod spojrzeniem współczujących ludzi, narcystyczny pacjent zamienia zakłopotanie w moralne oburzenie, inny prowokuje analityka treściami dyskryminującymi, a Kohlhaas eskaluje krzywdę w spektakl sprawiedliwości i zniszczenia. Choć nie są to zjawiska klinicznie jednorodne, łączy je pytanie o kontrolę spojrzenia, znaczenia i pozycji podmiotu wobec obserwatora.

Najgłębsza funkcja skandalu polega na tym, że pozwala on zostać zobaczonym bez konieczności bycia poznanym w miejscu, którego człowiek najbardziej się wstydzi. Skandalista może być całkowicie widoczny, a jednocześnie psychicznie ukryty. Im silniej otoczenie reaguje na powierzchnię wydarzenia, tym skuteczniejsze staje się schronienie. W tym punkcie możliwa jest syntetyczna rekonstrukcja architektury wyjścia ze schronienia psychicznego. Dotychczas analizowaliśmy poszczególne mechanizmy: spojrzenie, przypadek Schrebera, czułość, rolę wykluczonego obserwatora, dominację edypalną, bezradność, urazę, zemstę, żałobę, melancholię, zawiść, przymus powtarzania i skandal. Należy teraz połączyć je w jeden model procesu zmiany: od ekspozycji i wstydu, przez pokusę dominacji i prowokacji, ku tolerowaniu zależności, odzyskiwaniu projekcji, żałobie po omnipotencji i zdolności do pozostawania widzianym bez konieczności niszczenia ani siebie, ani obserwującego obiektu.

> Ostatecznie skandal okazuje się najbardziej jaskrawą formą ukrywania się – strategią, w której stajemy się całkowicie widoczni, by jednocześnie pozostać niepoznanymi. Pozostaje pytanie, czy jesteśmy gotowi porzucić bezpieczną mapę własnych katastrof na

> rzecz niepewnej drogi ku dobru, które nie daje gwarancji, a jedynie ryzyko. Być może najtrudniejszą formą odwagi nie jest walka z cierpieniem, lecz zgoda na utratę tożsamości osoby cierpiącej.

Inspiracje

[1] "Seeing and Being Seen" John Steiner

John Steiner (ur. 1934) jest wybitnym brytyjskim psychoanalitykiem, psychiatrą i analitykiem szkoleniowym związanym z Brytyjskim Towarzystwem Psychoanalitycznym i Kliniką Tavistock w Londynie. Początkowo kształcił się w dziedzinie medycyny na Uniwersytecie Otago w Nowej Zelandii oraz neurofizjologii w Kalifornijskim Instytucie Technologii i na Uniwersytecie Cambridge. Steiner później zajął się psychiatrią i psychoanalizą, uzupełniając swoją analizę osobistą u Hanny Segal. Steiner, czołowa postać współczesnej psychoanalizy postkleinowskiej, jest najbardziej znany z opracowania koncepcji „wycofań psychicznych" i „patologicznych organizacji osobowości". Jego prace badają, jak pacjenci konstruują sztywne struktury obronne, aby uniknąć konfrontacji z nieznośnymi lękami depresyjnymi i paranoidalnymi, a także kliniczne wyzwania związane ze wstydem, upokorzeniem i żałobą podczas wychodzenia z tych wycofywań. Jego formuły teoretyczne głęboko ukształtowały współczesną technikę psychoanalityczną i praktykę kliniczną.

John Steiner *(born 1934) is a prominent British psychoanalyst, psychiatrist, and training analyst affiliated with the British Psychoanalytical Society and the Tavistock Clinic in London. Originally trained in medicine at the University of Otago in New Zealand and in neurophysiology at the California Institute of Technology and the University of Cambridge, Steiner later transitioned to psychiatry and psychoanalysis, completing his personal analysis with Hanna Segal. A leading figure in contemporary post-Kleinian psychoanalysis, Steiner is best known for developing the concepts of 'psychic retreats' and 'pathological organizations of the personality.' His work explores how patients construct rigid defensive organizations to avoid facing unbearable depressive and paranoid anxieties, as well as the clinical challenges surrounding shame, humiliation, and mourning during the emergence from these retreats. His theoretical formulations have profoundly shaped modern psychoanalytic technique and clinical practice.*

British Psychoanalytical Society

Literatura uzupełniająca

Książki

Literatura pokrewna (Google Scholar):

[1] **"Envy and Gratitude, and Other Essays"**

Melanie Klein

Chatto & Windus

[2] **"Ethica"**

Piotr Abelard

[3] **"Ethics"**

Piotr Abelard

[4] **"Dialectica"**

Piotr Abelard

Assen : Van Gorcum

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"High Self-Control Predicts Good Adjustment, Less Pathology, Better Grades, and Interpersonal Success"**

June Price Tangney, Roy Frederick Baumeister, Angie Luzio Boone

2004 | Journal of Personality | DOI: 10.1111/j.0022-3506.2004.00263.x

Google Scholar

[2] **"Shame and Guilt"**

June Price Tangney, Ronda L. Dearing

2002 | Medical Entomology and Zoology

Google Scholar

[3] **"Self-conscious emotions: The psychology of shame, guilt, embarrassment, and pride."**

June Price Tangney, Kurt W. Fischer

1995 | Guilford Press eBooks

Google Scholar

[4] **"Are shame, guilt, and embarrassment distinct emotions?"**

June Price Tangney, Rowland S. Miller, Laura Flicker, Deborah Hill Barlow

1996 | Journal of Personality and Social Psychology | DOI: 10.1037/0022-3514.70.6.1256

Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[5] **"Turning A Blind Eye"**

John Steiner

2018 | DOI: 10.4324/9780429478673-5

Google Scholar

[6] **"Seeing and Being Seen"**

John Steiner

2011 | DOI: 10.4324/9780203806364

Google Scholar

[7] **"The unbearability of being feminine 1"**

John Steiner

2020 | DOI: 10.4324/9781003030508-6

Google Scholar

[8] **"Introduction"**

John Steiner

2020 | DOI: 10.4324/9781003030508-0

Google Scholar

[9] **"Learning from Don Quixote 1"**

John Steiner

2020 | DOI: 10.4324/9781003030508-9

Google Scholar

[10] **"Lecture 1: Guiding principles"**

Melanie Klein, John Steiner

2016 | DOI: 10.4324/9781315674483-10

Google Scholar

Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.
Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 8f98a6de-2c12-4023-b0ef-581fbae91deb